№ 111. Warszawa, Środa 15/27 Kwietnia **Rok 1859.**

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych. wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp.) 80); kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Witalisa Męczennika.
Wschód słońca o g. 4 m. 38.—Zach. o g. 7 m. 18.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 8. wczoraj w poł. ciepła 11.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 9.

Z Petersburga, 3 (15) kwietnia.

Przez dyplom Cesarski z d. 16go marca, jenerał-major Józef *Chodźko*, naczelnik wydziału wojenno-topograficznego przy sztabie głównym armji Kaukazkiej, mianowany został kawalerem orderu św. Anny kl. 1éj z mieczami nad orderem.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Jego Cesarska Mość zdanie objawione w ogólnem zebraniu Rady Państwa, względem zastosowania do królestwa Polskiego kar dla cesarstwa, przepisanych za nieposłuszeństwo i wyrządzenie zniewagi żandarmom i policjantom wyznaczonym dla przestrzegania porządku w czasie zjazdów lub zebrania się ludu,—Najwyżej zatwierdzić raczył i spełnić rozkazał.

Prezes Rady Państwa
(podpisano) Xiąże *Orłow*.

d. 17go listopada 1858 r.

Zdanie Rady Państwa.

Rada Państwa w departamencie spraw królestwa Polskiego i w ogólném zebraniu, rozpoznawszy wniesione z rozkazu Najwyższego, przez ministra sekretarza stanu królestwa, przedstawienie dotyczące zastosowania do królestwa wydanych w d. 7 stycznia 1857 r. dla cesarstwa przepisów o karach za nieposłuszeństwo i wyrządzenie zniewagi żandarmom i policjantom wyznaczonym dla przestrzegania porządku w czasie zjazdów lub zebrania się ludu, zgodnie z wnioskiem w téj mierze Namiestnika i Rady administracyjnéj królestwa, objawiła zdanie:

I. Co do kary za nieposłuszeństwo i wyrządzenie zniewagi żandarmom i policjantom w czasie zjazdów lub zebrania się ludu, postanowić następujące przepisy:

1) Kto okaże nieposłuszeństwo lub nieuległość żandarmom i w ogóle służbie policyjnéj, pilnującéj porządku w czasie zjazdów i żebrania się ludu na paradach, zabawach publicznych, albo w teatrach i bez względu na czynione mu upomnienia, nie przestaje uporczywie naruszać porządku, chociaż bez dopuszczenia się gwałtu, ten ulegnie: karze pieniężnéj od 10 do 25 rs. albo aresztowi na czas od 7miu dni do 3ch tygodni, stosownie do okoliczności winę jego zwiększających lub zmniejszających.

2) Ktoby w przypadkach artykułem poprzednim oznaczonych, żandarma i policjanta znieważył pobiciem, albo innym gwałtownym czynem, ulegnie: karze aresztu od 3ch tygodni do 3ch miesięcy.

W razie wyrządzenia żandarmom lub służbie policyjnéj, w czasie wykonywania obowiązków, samych tylko obelg słownych, wymierzona będzie: kara pieniężna od 1 do 10 rs. lub areszt od 3ch do 7miu dni, stosownie do stopnia winy i stanu obwinionego.

3) Osoby od kar cielesnych niewyłączone, w miejsce kary aresztu w poprzednich artykułach oznaczonéj, skazane być mogą na chłostę, w porządku art. 90 kodexu kar głównych i poprawczych przepisanym.

4) Jeżeli władza wyższa, z powodu jakowych okoliczności, uzna za konieczne postawić żandarma dla przestrzegania jakiego miejsca, z karabinem lub inną dobytą bronią w ręku, w takim razie żandarm uważa się za szyldwacha i za opór lub pokrzywdzenie go, winni ulegać będą karom w ustawie wojenno-kryminalnéj postanowionym na winnych oporu i pokrzywdzenia szyldwacha.

5) Przepisy kodexu kar w art. 287 i 302 objęte pozostają w swéj mocy o ile nie są niniejszemu postanowieniu przeciwne.

II. Pozostawić Namiestnikowi w Królestwie wydać stosowne rozporządzenia celem podania do powszechnéj wiadomości, oraz należytego wykonania, niniejszego postanowienia, z zamieszczeniem przytém onego w Dzienniku praw.

Zdanie w oryginale podpisane w żurnałach przez prezydujących i członków.

a.—Z kolei otrzymaliśmy trzeci zeszyt tegorocznéj *Xięgi Świata*, a że zamiarem naszym jest nie spuszczać z uwagi wszelkich pożytecznych czasowych wydawnictw, czujemy się więc w obowiązku, choć w kilku słowach i o niniejszym wspomnieć zeszycie.

Rozpoczyna go artykuł p. Juljana Bartoszewicza o *Radziejowicach*, starożytnym gnieździe głośnéj w dziejach naszych familji Radziejowskich. Autor z zasobem swéj erudycji, umie z historji miejscowości mało znanéj, utworzyć zajmującą monografję. Na każdéj stronie prac p. Bartoszewicza, widzim całą skrzętność z jaką gromadzi rysy pojedyńcze i rozpierzchłe fakta aby je powiązać i objaśnić jakiś mniéj znany, bo we mgle lat ubiegłych skrywający się obraz historyczny. Wdzięczniśmy jeszcze p. Bartoszewiczowi i za to, że skromnych ram Xięgi Swiata, nie uważa dla siebie szczupłem polem, ale popularyzując naukę, wdrażając umysły czytelników młodszych i starszych, przyzwyczaja ich i wciąga do czytania artykułów poważniejszych, niż ulotne powiastki i inne beletrystycznéj treści prace.

Xięga Swiata widocznie wstępuje na właściwszą sobie drogę—widocznie mówiemy, bo takie artykuły jak *Wyspy Schetlandzkie*, *Pałac dożów w Wenecji*, a szczególniéj *Wspomnienie tatrów* z notat podróżnych, przez Oskara Flatta, są dowodem, że redakcja stara się odpowiedzieć swemu zadaniu.

Wspomnienie Tatrów zbyt to może praca ogólnikowa, zawsze jednak czyta się mile jako opis po rodzinnéj ziemi... znajomością któréj ogół nasz nie grzeszy. Czemu przypisać tę obojętność dla wszelkiego rodzaju podróży po kraju naszym? właściwie powiedzieć nieumiem... może być że dotychczas piszący nie trafili na właściwy sposób przedstawianiania przedmiotu, może za jednostronnie zapatrywali się, zbyt sucho lub wyłącznie zajmowali historją albo dziejami własnych wrażeń, ale bądź co bądź istnieje ta apatja do wszelkiego rodzaju artykułów lub dzieł opisowych a dotyczących kraju naszego. Nie posiadamy dotychczas porządnéj jeografji, która by nas z własnym zaznajomiła kątem, a cóż dopiero mówić o opisie kraju tak, aby odpowiadał wszystkim od niego wymaganym warunkom?

Ale wróćmy do *Xięgi Świata*. Z ważniejszych artykułów w zeszycie trzecim, których treścią są nauki przyrodzone, na pierwszém miejscu sta-

ALCHEMIK.

przez

Ilnicką.

(Ciąg dalszy).

STANISŁAW (wchodząc bocznemi drzwiami).

Dobry wieczór mój bracie, daruj mi że może
Przychodzę jak natrętnik w niesposobnéj porze;
Ale to serce moje, choć go nie raz była
Twarda żelazna zbroja hartem swym okryła;
Nie może zostać zimnem, kiedy ty mój bracie
Zamknięty, w tajemniczéj prac twoich komnacie,
Tak marnie trawisz słabe życia twego siły.
Czy ci biedny szaleńcze świat Boży niemiły?
Na ziemi teraz wiosna; wszystko do około
Woni, kwitnie, o życie, miłość, szczęście woła!
Ty jeden nad xięgami ślęcząc bez ustanku,
Nie pocieszysz się blaskiem jasnego poranku,
Nie orzeźwisz się wonnym wieczoru wietrzykiem,
I zamknięty w tych murach z druhem twym puszczykiem,
Nocy całe przedumasz jak duch pokutniczy.
  Nie zaprzesz się mój bracie, codzień moja żona
Płaczem swego małego dzieciątka budzona
Widzi zdala twéj lampy płomień tajemniczy,
Co nigdy, wśród najdłuższéj nocy nie zagaśnie,
I strasząc prostych ludzi dziwne tworzy baśnie
O duchach... czarowniku...

MICHAŁ (surowo).

Bracie czyż dla tego
Przyszedłeś mieszać pokój życia samotnego,
Byś powtarzał przedemną głupie plotki gminne?

STANISŁAW.

Źle mnie sądzisz Michale, serce twego brata
Inne miało życzenia i nadzieje inne.
Choć mnie martwi wieść płocha co wśród ludzi lata,
Nie o niéj teraz mowa, — patrz jakiś ty blady!
Czoło twoje wyniosłe marszczki poorały,
Bujne włosow kędziory szron przysypał biały,
Przyśpieszonéj starości nieomylne ślady.
W błękitnem twojem oku myśl posępna siadła
I błyszczy jak gorączka trawiącéj choroby!
Bracie! sługa twój wyznał, że już blisko doby
Usta twoje nie tknęły napoju ni jadła.

MICHAŁ.

To nic!... nie było czasu... Bracie! przyjacielu,
Miałem nakoniec stanąć u życzeń mych celu
Miałem wydrzeć naturze bytu jéj zagadkę,
I przymusić tę skrytą, tajemniczą matkę
Ażeby mi wydała tajniki tworzenia!
Ale nie — jeszcze nie czas! wielkie zagadnienia

wiamy *Sprawozdanie popularne* z najnowszych odkryć i wynalazków na tém obszerném polu. O ile podobne sprawozdanie umieszczone w pierwszym numerze Xięgi Świata, nie zdawało nam się odpowiadać potrzebom i warunkom jakich wymagać mamy prawo, o tyle obecne odznacza się doborem przedmiotów, i umiejętném przedstawieniem tychże, zdradzającém wytrawne pióro dawnego zna omego czytelników Kroniki, autora Gawędek popularno-naukowych. Takich nabytków życzymy Xiędze Świata jak najwięcéj. Zeszyt zaokrąglają: *Polowanie na niedźwiedzia, Wrzos i orlik, tudzież Jeszcze słów kilka o kometach, a mianowicie o komecie Donatego.*

Co do zewnętrznéj strony, na wspomnienie zasługuje piękny widok Radziejowic, rysowany przez p. Cieglińskiego, jednego ze zdolniejszych artystów naszych.

Korrespondencja Kroniki.

Żytomierz dnia 19 kwietnia 1859 r.

Młyn parowy. — Fabryka surowcowych żelaznych wyrobów p. Baczkowskiego — Nabycie xięgarni T. Glücksberga przez spółkę wydawniczą — P. Józef Wieniawski.

Powodowani żywą sympatją dla każdego, prawdziwie pożytecznego przedsiębierstwa, zaczynamy od doniesienia, że młyn parowy p. Męczyńskiego, rozpoczął już 27 marca, swoje działania. Od kilku tygodni odbywały się niejednokrotnie próby mlewa—lecz teraz dopiero należycie urządzona machina, ostatecznie została w ruch puszczona. Nie myślemy wcale przy tém zdarzeniu występować z zaciętą walką przeciw okolicznym właścicielom młynów wodnych. Przemawia za niemi w każdym razie *Ezawowe* prawo starszeństwa i podręczna użyteczność;—gdy młyn parowy rozwija działalność swoją na szerszą skalę i staje w pomoc konsumcji miejscowéj przy wiosennych rozlewach, lub braku wody podczas posuchy; — a w jednym i w drugim wypadku, cena mlewa zwiększała się za zwyczaj w ostatnich nawet czasach, do wysokości ceny zboża;—i biedny kmiotek, rzadko zasobny w gotówkę, przywożąc do młyna parę korcy zboża, przerabiał jeden tylko korzec na mąkę, a drugi oddawać musiał za mlewo.

Szkodliwy ten monopol drobnéj ręki przedsiębierców, ciągnących niesłuszne zyski z leniwego, nieryzykownego trzymania się zastarzałéj rutyny młynarstwa, musi ustać przed wielmożną potęgą pary i specjalnego wykształcenia. Patrząc na wiele nędznych młynków naszych okolic wychodzącą z nich mąkę z otrębami zmieszaną, pomimowoli staje w oczach pierwotny stan młynarstwa z czasów jeszcze trojańskich i towarzysze Eneasza, o których Wirgili powiada:

. . . . srodze wysileni,
Suszą zboże—i gniotą ciężarem kamieni....

Wszakże lekkomyślność tylko lub dwuznaczna spekulacja chełpi się z zastosowania wynalazków i ulepszeń, których tryumf o tyle tylko podnosi pojedyncze usiłowania, o ile one wpłynąć mogą na rzeczywistą korzyść społeczeństwa.

Pod wpływem znać tego skromnego przekonania, przy otwarciu swego młyna, nie przybiegał p. Męczyński do środków, któremi zwykle napływowi przemysłowcy starają się w podobnych razach zaciekawić i przynęcić publiczność. Śmieszny to i niemoralny zwyczaj, nakazujący każdą domową lub religijną uroczystość, każde publiczne wystąpienie obchodzić jakąś hałaśliwą orgją, przed którą jużby się wzdrygnął pierwszy lepszy chłopek Żmudzki. Szczerze też winszujemy p. Męczyńskiemu, że zamiast hołdować temu z czasów barbarzyństwa pozostałemu zwyczajowi, poprzestał na cichym, religijnym obrzędku poświęcenia młyna, — jakby korząc się przed poczciwą wiarą ludu:

Że kto z Bogiem zaczyna, z tym Bóg.

Obrzędkowi temu i pierwszemu puszczeniu machiny owéj, obecnym być raczył JW. wojenny i cywilny gubernator xiąże Drucki-Sokolnicki, i tém dał nowy dowód szczerych chęci, jakiemi od początku wspierał przedsięwzięcie p. Męczyńskiego.

Przy młynie ma się urządzić w tym jeszcze roku piekarnia parowa, która tém zupełniéj da korzystać naszemu miastu z dobrze zrozumianego przedsiębierstwa p. Męczyńskiego.

Miło téż nam jest, powtarzając jego nazwisko, zwrócić uwagę czytelników, że przedsięwzięcie szerszych rozmiarów i przybiegające w pomoc pierwszym potrzebom życia, podjęte jest przez naszego ziomka, walczącego o własnych siłach z trudnościami nieodbitemi przy każdym podobnym zawodzie.

Stoimy dopiero w progu przemysłowego postępu, nie dziw więc, że lada wystąpienie z utartéj drogi, budzi nieufność ogółu, — a nieuctwo i zła wola przewidujących swój upadek dawniejszych spekulantów, dzwoni jak umieją na trwogę. W tym jednak względzie, miasto nasze i okolica stanowi rzeczywiście niejaki wyjątek i nie tylko handle, ale i fabryki zakładane są przez krajowców, co daje nadzieję, że pomału produkcja fabrycznych wyrobów, wyrwaną zostanie z rąk obcych przybyszów.

Z przyjemnością też notujemy, że otwarta niedawno przez p. Baczkowskiego fabryka surowcowych żelaznych wyrobów, w powiecie Żytomierskim we wsi Jahodence, dziedzicznéj samego przedsiębiercy, poczyna dostarczać doskonałych odlewów. Zagraniczni i Warszawscy inżeniérowie, a z liczby tych ostatnich p. Lilpop, zwiedzając zakład p. Baczkowskiego, znaleźli rudę w Jahodence, zupełnie odpowiednią celowi i, na ten rok fabryka p. Mentzla rolniczych machin w Białocerkwi, porobiła znaczne zakupy i zamówienia z odlewów p. Baczkowskiego.

Rozszerzywszy się tyle w korrespondencji do Kroniki o rozmaitych przedsiębierstwach, przychodzi mi na myśl, że dają tem mimowolnie nowy powód pewnym abnegacyjnego skierowania literatom, do oskarżania redakcji o propagandę materjalnych tylko interessów. Lecz ogół czytelników musiał zapewne ocenić pełne godności i treści uwagi, dane w tym względzie przez redakcję Kroniki, korrespondentowi *Słowa*, który nie był znać pewnym tego, co mu się podobało dowodzić, gdy skrył swe nazwisko pod zagadkowemi literami Nz. Nie mogę jednak przemilczéć tu dorywczego postrzeżenia, że mniemani ci przeciwnicy przemysłowego postępu, albo korzystają w najlepsze ze wszystkich przedsięwzięć, na które głośno powstają — i noszą świty z grubego włościańskiego sukna, atłasem podszyte — albo też stoją na stopniu wykształcenia, tak blizkim amerykańskich dzikich, że nie wyrobili w sobie żadnych potrzeb, oprócz nasycającego jadła i rozpalającego napoju, choćby z nędznéj ogniowéj gorzelni. W pierwszym razie, utyskiwania nad przejściem złotych pasterskich czasów, są niewdzięcznym wysiłkiem poezji Słowa, wręcz przeciwnéj postępkom tych upomadowanych bukolistów. W ostatnim zaś wypadku, jest to brzydki cynizm rugowany z dotychczasowego stanowiska, promykami powszechnie budzącego się życia.

Reprezentująca u nas ten szczęśliwy objaw, *Wydawnicza spółka* pomysłu p. A. Grozy, nabyła w końcu z. m. na własność obie xięgarnie p. T. Glücksberga w Kijowie i Wilnie — i ma podobno otworzyć składy xiążek po cenach zniżonych, nietylko w Żytomierzu i Kijowie, ale w Mohilewie i Witebsku. Nie rozwodząc się nad tem, o czém zapewne sama spółka niezaniedba zawiadomić czytający ogół, wolę skończyć napomknieniem, że p. T. Glücksberg, jak mi sam to powiadał, pozbywszy się xięgarskiego handlu, zamyśla o nowem przedsiębierstwie, mającém związek z literaturą lub sztuką piękna i o spełnienie téj obietnicy dopominamy się publicznie.

Mieliśmy w z. m. kilka koncertów, między któremi kilkokrotne koncerta p. Józefa Wieniawskiego, musiały oczywiście mieć pierwszeństwo szczególniéj ostatni, dawany w teatrze, mógł przekonać artystę, żeśmy talent jego potrafili ocenić.

Jan Prusinowski.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 21 kwietnia (po południu). Zapewniają, że Austrja przesłała Piemontowi ultimatum, na które domaga się odpowiedzi w ciągu dni trzech, począwszy od d. 21. Odmowa uważaną będzie jako wypowiedzenie wojny.

W skutek téj wiadomości, dwie dywizje otrzymały rozkaz wyruszenia w pochód.

Nadzwyczajna Rada ministrów, na któréj znajdował się xiąże Napoleon, miała miejsce w téj chwili pod prezydencją cesarza.

Paryż 22 kwietnia (wieczór). Dzisiejszy numer dziennika *Patrie* powiada:

Zapewniają, że Austrja w wezwaniu swem trzy dni czasu do odpowiedzi naznaczyła, i że czas ten upływa w niedzielę wieczorem. — Nad rzeką Ticino nie było dotąd żadnego starcia się. — Marszałek Randon ma być mianowany głównym do-

---

Są jak kosztowne perły w głębi morza na dnie,
Nie odrazu je nurek zuchwały wykradnie!...

STANISŁAW.

Ty bluźnisz marzycielu! wiesz ty, że te słowa,
Że ta myśl świętokradzka w téj zuchwałéj głowie
Jest grzechem przeciw Temu, który sam się zowie
Tworzyciel Jehowa!

MICHAŁ.

Grzechem! grzechem powiadasz! ty wiesz co przed gminem
Jest grzechem a co zasługą,
Lecz czujeż że ty w piersiach, żeś jest Bożym synem,
Nie niewolnikiem, nie sługą?
I cóż jest grzechem: czy ta myśl skrzydlata,
Którą On sam stworzył we mnie?
Z niebiosów jest rodem, więc w niebo ulata,
I chcą ją skrępować daremnie...
I cóż jest grzechem? (siada i zamyśla się).

STANISŁAW.

Bracie, moje zdanie...

MICHAŁ (zrywając się).

Człowieku! czyś ty słyszał bajkę o Tytanie?
Czyliż każda biedna dusza,
Która chce braciom ludziom przynieść światło z nieba.
Ma nosić miano Prometeusza?
Każdemuż trzeba
Mieć sępa u serca?
Każdemuż bracia rzekną: bluźnierca!...

STANISŁAW.

Michale! jam tu przyszedł z życzliwem objęciem,
Jak matka co nad chorem schyla się dziecięciem,
By syn którego dręczą mary gorączkowe
Utulił na jéj sercu skołataną głowę.
A ty odpłacasz ostrą wyrzutów goryczą
Tym, co ci pokój niosą i szczęścia ci życzą.

MICHAŁ.

Szczęścia!... szukam go bracie a znaleźć nie mogę.

STANISŁAW.

Toż do niego nieboże prostą miałeś drogę.
Ojciec zostawił kawał urodzajnéj niwy,
I zacne, i poczciwe imie swe w puściźnie;
Mogłeś kordem i pługiem służąc twéj ojczyźnie,
Żyć na łonie rodziny — żyć i być szczęśliwy
Szczęściem obywatela, rycerza, szlachcica.
Ale to wszystko razem błahem ci się zdało,
Bo fortuny ojcowskiéj było ci zamało.
Złoto, złoto, nieszczęsny! oto tajemnica,
Którą ambicja chorą myśl twoją rozmarza!
To zły duch o mój bracie, co wężową sztuką
Opętał cię bezbożną niemiecką nauką.
Przeżegnaj się, zmów pacierz, kléknij u ołtarza,
I hardą głowę twoją schyl pod dłoń kapłańską,
W niegodne usta przyjmij Ciało i Krew Pańską,
A Pan Bóg ci przebaczy — szatan zwyciężony
Nie będzie śmiał przystąpić z pokusą mamony.

wódcą korpusu armji francuzkiéj, który ma być uformowany z tych dywizji, o ściąganiu których donosił *Monitor*.— Marszałek Baraguay d'Hilliers udaje się dziś do armji alpejskiéj, marszałek Canrobert przybył do Paryża.

P a r y ż 23 k w i e t n i a (rano). Dzisiejszy *Monitor* donosi:

Rząd austrjacki wezwał Sardynję, iżby armję swoją zredukowała na stopę pokoju i rozpuściła ochotników. Wiadomość tę przywiózł do Turynu adjutant jenerała Giulay. Oficer ten miał rozkaz oświadczenia, iż oczekuje odpowiedzi w ciągu dni trzech, opóźnienie zaś takowéj, uważanem będzie za odpowiedź odmowną. Anglja pośpieszyła z protestacją przeciw postępowaniu Austrji Cesarz francuzki rozdzielił dowództwa wojsk w sposób następujący: Marszałek Magnan dowódcą armji paryzkiéj; marszałek Pelissier dowódcą korpusu obserwacyjnego, którego główną kwaterą będzie Nancy; marszałek Castellane dowódcą armji lijońskiéj; marszałek Baraguay d'Hilliers dowódcą pierwszego, jenerał Mac-Mahon drugiego, marszałek Canrobert trzeciego, jenerał Niel czwartego korpusu armji alpejskiéj. Xiąże Napoleon otrzyma dowództwo nad osobnym korpusem. Marszałek Randon mianowany zostaje szefem sztabu armji alpejskiéj.

Ciało prawodawcze odbędzie w przyszły poniedziałek posiedzenie, na którem rząd udzieli mu niektórych wyjaśnień.

L o n d y n 21 k w i e t n i a (po południu). Obiega pogłoska, że Austrja oświadczyła się za wojną, domagając się w formie *ultimatum* rozbrojenia Piemontu.

L o n d y n 22 k w i e t n i a. Zapewniają, że Austrja nadesłała do naszego rządu wyjaśnienia usprawiedliwiające jéj *ultimatum*, które przesłała Sardynji. Wyjaśnienia te mało są zadowalające, nota więc kategoryczna wysłaną być miała w tym przedmiocie do dworu wiedeńskiego.

Opinja publiczna bardzo jest nieprzyjazną Austrji. Dziennik urzędowy *Morning Herald*, gani surowo jéj postępowanie.

Nieporozumienia, jakie wyrodziły się w łonie gabinetu angielskiego z powodu zagranicznéj polityki, trwają ciągle.

L o n d y n 22 k w i e t n i a (z rana). Depesza z Turynu, którą ogłasza *Times* w trzeciem swem wydaniu, donosi, że jenerał Giulay otrzymał rozkaz przedstawienia rządowi sardyńskiemu *ultimatum*, domagającego się rozbrojenia i rozpuszczenia ochotników. Jeżeli odpowiedź będzie odmowna, wojna we trzy dni wypowiedzianą zostanie.

Dwie drugie dywizje austrjackie wynoszące 80,000 żołnierzy, otrzymały rozkaz wyruszenia ku granicom piemonckim. Austrja odmówiła przyjęcia propozycji angielskiéj, aby kongres zebrał się na tych samych warunkach, co kongres w Leybach.

Times utrzymuje, iż rząd angielski takie same jak on otrzymał depesze. Rada ministrów została zwołaną.

T u r y n 22 k w i e t n i a (przed południem). Telegramy dyplomatyczne z dnia wczorajszego, z Paryża tu nadeszłe, donoszą, że Austrja odrzuciła propozycje Anglji.

Mówią tu o nadejściu ultimatum Austrji, żądającego od Sardynji w ciągu dni trzech dobrowolnego rozbrojenia.

Wczoraj w wieczór odbyła się pod prezydencją króla rada ministrów. Pewną jest rzeczą, że Francja swą pomoc przyrzekła.

Z Medjolanu donoszą, że wszystkie pociągi drogi żelaznéj zostały wstrzymane i cały tabor drogowy użyty do transportu wojsk.

W Lombardji spostrzeżono ruchy wojsk ku granicy sardyńskiéj od Como do Pawji.

W i e d e ń 21 k w i e t n i a. Ost Deutsche Post obstaje za koniecznością, aby Piemont rozpuścił wojska z ochotników złożone, dla dania szczerego dowodu, że zerwał zupełnie z rewolucją.

(Le Nord, Indépendance Belge, Neue Pr. Ztg.)

A U S T R J A.

Triest 16 kwietnia. Wczoraj przejeżdżał tędy adjutant Cesarski, udający się do Wenecji; dziś odprawionym zostanie tamże statkiem parowym 10ty bataljon strzelców, który ma stanowić połową przyboczną gwardję Cesarza; z tego powodu publiczność spodziewa się, że sam Cesarz w tych dniach do Włoch przybędzie.

— Arcy-xiężna Szarlota, (żona arcy-xięcia Maxymiljana Ferdynanda, gubernatora jeneralnego prowincji włoskich), przybyła tu z Medjolanu i obrała mieszkanie w zamku Mizamare. *(N. P. Z.)*

F R A N C J A.

Paryż 21 Kwietnia. Jakeśmy wczoraj pisali, od przyjęcia propozycji angielskich przez Austrją, zależą losy dalszych negocjacji kongressowych. Otóż do godziny trzeciéj Austrja swych negocjacji nie nadesłała, lecz w miejsce jéj przybyły bardzo ważne odmiennéj natury wiadomości, które pod telegramami znajdzie czytelnik. Rady więc stronnictwa wojennego przemogły w Wiedniu nad usposobieniami pokojowemi. Austrja widocznie nie umie ocenić straszliwych skutków jakie pociągnąć może za sobą jéj gwałtowny postępek.

Cesarz Napoleon, jak to oświadczył *Monitor*, obowiązał się bronić Piemontu, to też dziś rano nader ważne wydane zostały rozporządzenia uchwalone na radzie ministrów pod prezydencją Cesarza.

Nie samemu Piemontowi, ani też Francji, rzuca Austrja rękawicę, lecz wszystkiem wielkim mocarstwom, które wystąpiły z pośrednictwem, aby uchronić Europę od klęsk wojennych. Jeśli więc wybuchnie, cała jéj odpowiedzialność spadnie na rząd, który przyjacielskie mocarstw rady tak lekko ważył.

— Zapewniają, że nota przesłana przez Austrję Sardynji, ma być ułożoną w wyrazach obrażających i wyzywających. To samo uczyniłoby we Francji wojnę popularną, jeśliby nią dotąd nie była. Po stronie Francji jest umiarkowanie i słuszność, to też opinja publiczna w Anglji, oddziaływa na tamecznych ministrów.

Mówiono już tu, jakoby wojska austrjackie przeszły granicę piemoncką, wieść ta jednak nie potwierdza się, jak się możemy przekonać z telegramów, to wszakże pewna, iż jak raz oręż dobyty zostanie, to już trudna będzie sprawa, aby pokój mógł nastąpić, chociaż dyplomacja jeszcze nadziei nie traci i ostatnich sił wydobywa.

Wieść niesie, iż sam Cesarz obejmie dowództwo nad wojskiem, co zdaje się potwierdzać nominacja marszałka Magnan. Głoszą także, że baron Hübner zażąda jutro swych paszportów i z Paryża wyjedzie.

— *Monitor* na czele swéj nieurzędowéj części, zamieścił następującą notę:

„Austrja nie przystała na propozycje angielskie przyjęte przez Francję, Rossję i Prussy.

Nadto zdaje się, że gabinet wiedeński postanowił wprost odnieść się do gabinetu turyńskiego, celem otrzymania rozbrojenia Sardynji.

W obec podobnych faktów, Cesarz rozkazał skoncentrować się kilku dywizjom nad granicą piemoncką.“

— *Patrie* zamieszcza następujące wiadomości:

Nader wielkiéj wagi krążyły dziś wieści po Paryżu.

Mówiono o wejściu wojska austrjackiego na terytorjum piemonckie. Dotąd wszakże nie nadeszła żadna urzędowa wiadomość, którąby powyższą pogłoskę potwierdziła.

Co wszakże pewną zdaje się rzeczą, to że jenerał La Marmora zawiadomił rząd francuzki telegrafem, że armja austrjacka wykonywa manewra na linji strategicznéj Tessynu, co każe mu się spodziewać, iż lada chwila mogą nań uderzyć.

(Le Nord.)

— Czytamy w *Siècle:*

„Nie dosyć jak Jowisz otoczyć się chmurami i ze szczytu swéj dumy grozić całemu światu wojną namiętną i krwawą: trzeba jeszcze powiedzieć dla czego.

W chwilach, gdy wyborcy angielscy mają być powołani aby dali swój głos, straszcie ich sobie, roznamiętniajcie trwogą, wikłajcie interessa, aby z nich wycisnąć przychylne *suffragium*, to stara taktyka, która nas nie zadziwia, atoli trzeba zajrzeć głębiéj.

Dla czego Anglja miałaby się zbroić? dla czego świat cały miałby się zająć od odbłysku namiętnéj i krwawéj wojny?

Czy dla tego że jest na świecie lud, który zwraca się o pomoc do Francji?

Cóż to obchodzi Anglję? W czemże jest zagrożoną? Czy przeciwko niéj Włochy powstają? czy ma kto zamiar tknąć, choćby jeden włos na pomazanéj głowie starego Albjonu?

Czyż, jeżeli Włochy są wzburzone, nie jest to winą, wielką winą, winą główną Anglji? Czyż nie wodziła po sto, po tysiąc razy złych rządów włoskich, przed kratki swojego parlamentu? Czyż nie przyjęła przymierza z Piemontem, a przyjmując je, czyż tem samem, nie zobowiązała się nieodwołalnie do popierania go?

A my, Francja, cóż złego robimy Anglji? Któremuż to z jéj interessów choćby w najmniejszym względzie jakikolwiek przynosimy uszczerbek?

MICHAŁ (gwałtowniéj)

Złoto!... Szatan kusiciel..... Zuchwały! zuchwały!
I któż śmiał tajemnicę moją wydać tobie?
Czyś mnie podsłuchał kiedy we śnie lub chorobie,
Gdy myśl błędną zdradzają gorączkowe szały?
Ha! teraz już wiesz wszystko, wszystkie tajnie moje.
Zkąd się wziął ten włos biały u méj młodéj głowy,
Dla czego mnie nie nęci wiosny blask majowy
A nocami spać się boję?..
Poczekaj mój bracie, rok jeden — dwa może,
Niech do dna zgruntuję straszliwe to morze,
Niech wydrę przyrodzie tajemnic jéj xięgę,
Jak Michał Archanioł wystąpię do wojny.
A wiesz ty zbrojny
W jaką potęgę?...
Złota daj bracie, siłę tajemną
Co się w łonie ziemi tworzy
A z rykiem i jękiem upadnie przedemną
Ten, co szydził z mocy Bożéj....

STANISŁAW.

Bracie! bracie! tyś chory. W gorączkowym szale
Rzucasz się, krzyczysz w jakichś słowach ciemnych.
O walce, o szatanie, o mocach podziemnych,
Ja cię nie rozumiem wcale.
Przeżegnaj się, wspomniałeś o świętym Michale,
Zmów do niego trzy pacierze
Trzy zdrowaś i jedno wierzę.

MICHAŁ (spokojniéj).

Każesz się modlić bracie: wczoraj gdy nad ranem
Wrzał w tyglu kruszec zwodniczy i podły,
Jam się rzucił na ziemię pokornem kolanem
I ciche szeptałem modły.
Cóż pomogła modlitwa? Pan Bóg tam z wysoka
W mocy potęgi swojéj nie chciał zwrócić oka
Na szaleńca co ręce ku niemu podnosił,
I przez krew syna jego modlił się i prosił
Zmiłowania i łaski — cudu wreszcie! cudu!

STANISŁAW.

Pan Bóg nieraz cudami przemawiał do ludu,
Lecz ty, czyś chciał jak Mojżesz wywieść zdrój ze skały?
Jak Elijasz na martwe tchnąć iskrę żywota?
Nie, dumny marzycielu! nie mędrcze zuchwały!
Tyś żebrał złota!
Złota, podłego kruszcu, który tylko może
Karmić pychę i brudnych uciech kupić morze.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Sprostowanie.— W wczorajszym numerze Kroniki w feljetonie, w kolumnie pierwszéj, szpalcie pierwszéj, wierszu 13, zamiast w duszy swéj rozumie, czytaj dumy; po wierszu 16, opuszczono dwa wiersze następne:

Czemu w tem tylko jednem nic zdziałać nie może
By ludzkości królestwo zbliżyło się Boże?...

W kolumnie 2éj szpalcie 1éj, wierszu 3, zamiast ofiara, czytaj ofiarą; w wierszu 8, zamiast stosu tajemnica, czytaj stara tajemnica; w kolumnie 3éj, w szpalcie 2éj, w. 2gim, zamiast serce brała, czytaj serce brata,; w wierszu 13 zamiast nam złożył, czytaj mu złożył.

Mamy zobowiązania honoru z Piemontem, nie możemy, ani niechcemy się z nich wyzuwać; gdzież zatem nasza zbrodnia? Chcąc karać kogoś, trzeba mu powiedzieć przynajmniéj w czem zawinił? A my w czém zawiniliśmy?

Czy pamiętacie na to, że historja sądzić będzie postępowanie Anglji? Czemże się ta Anglja przed nią usprawiedliwi z tego, iż nie chciała wesprzéć Włoch i usiłowała nam w tym zamiarze przeszkodzić?

Czy przyzna się, że bała się naszéj przewagi? To odpowiedzą jéj, że łatwo było nie bać się niczego, pozostając wierną pierwotnemu przymierzu z roku 1848 i 1846, wyprzedzić nas i saméj wziąć inicjatywę. Bo szczerze mówiąc, w téj kwestji włoskiéj, czyż Anglja nie większą od nas poprzedniemi działaniami gra rolę? Czytajcie *Blue Book*, rozważajcie depesze posłów angielskich, odpowiedzi ministrów, noty rządu, przypominajcie sobie satyry mężów stanu. Nie można tak zmieniać z białego w czarne, nie zasługując w obec przyszłości na najsurowszy sąd. Jakże, przez jakie argumenta usprawiedliwić podobne przeistoczenie?

W mowach parlamentu, zadziwia najbardziéj nicość. Rzucają się, grożą, ale nic nie powiadają.

Gdyby kierownicy polityki austrjackiéj w Anglji wyjaśnili wszystko, gdyby wyłożyli z godnością i w sposób poważny przyczyny, które ich zniewalają do odmówienia pomocy Włochom, można by z niemi się spierać. Ale gdzież spotkać się z nimi, jak ich pokonać? Oni pozostaną neutralnemi, będą się zbroić, a może i wezmą udział w wojnie. Raz jeszcze wzywamy was! powiedzcie Anglji, powiedzcie Europie wasze pobudki: rozważą je i osądzą, bo opinja wtedy tylko ma wagę, kiedy jest umotywowaną.

To czego żądamy od Anglji, to samo mówimy o Niemczech. Mówią o dumnych francuzkich zamiarach, i te dumne francuzkie zamiary są na wszystko odpowiedzią. Atoli gdzieżeśmy ją objawili tę dumę? Czyśmy dali jéj dowody w straszliwéj wojnie indyjskiéj, kiedy nam było tak łatwą rzeczą, zakłócić panowanie Anglików? Czy przebijała się w tem, żeśmy połączyli nasz pawilon z pawilonem angielskim na morzach Chińskich, okazując tym sposobem naszą silną wolę ku nierozwiązalnemu przymierzu? Zaiste! dawna Francja nie byłaby się oparła podobnym powabom pomyślnéj sposobności, jak tego w wojnie Amerykańskiéj przykład znajdujemy. Bo i jak cudna była sposobność ponowienia téj polityki w latach 1857 i 1858. Panowanie nad Indjami nie byłoby dziś w ręku Anglji, a przynajmniéj tak byłaby ona dziś zajęta utrzymaniem onego, iż nie mogłaby nawet zajmować się kwestją włoska.“ *(Le Nord.)*

N I E M C Y.

Frankfurt 22 kwietnia. Królewsko-pruski pełnomocnik przy sejmie związkowym, który wczoraj powrócił tutaj z Berlina, wniesie jutro, na nadzwyczajném posiedzeniu sejmu, projekt natychmiastowego uzbrojenia części kontyngensu związkowego. Projekt ten wniesionym zostanie przez *same* Prussy; odstąpiono więc od zamiaru inicjatywy wspólnéj obu mocarstw. *(N. P. Z.)*

P R U S S Y.

Berlin 21 kwietnia. Gazeta Pruska organ rządowy, donosi, że negocjacje celem sprowadzenia powszechnego rozbrojenia nie powiodły się, i że bardzo mała jest nadzieja, aby kongres się zebrał.

W skutek tego czytamy zapowiedź, że Prussy postanowiły zarządzić środki obronne; w tym celu nakazano trzem korpusom aby były na pogotowiu do wojennéj potrzeby. Jednocześnie Prussy mają przedstawić sejmowi frankfurtskiemu, aby te same rozporządzenie wydał dla armji federacyjnéj.— (Patrz Niemcy.) *(Ind. Belge.)*

W Ł O C H Y.

Neapol 16 kwietnia. Konanie króla trwa ciągle i może się przedłużyć. Jego Król. Mość zachował całą przytomność umysłu i w chwilach ulgi zajmuje się sprawami państwa. Dziś nawet, d. 16go kwietnia, podpisał kilka reskryptów, odnoszących się do mniéj ważnych przedmiotów. Trwanie tego niepewnego położenia, dobija handel: interesa są prawie żadne i nikt nie wie, co się z krajem stanie. Mimo to, wszystkie umysły zajmują się jego przyszłością, zebrania odbywają się kolejno, opinje wyrabiają się i każdy czeka z upragnieniem nowéj polityki: *liberalnéj* i *neapolitańskiéj*.

Zgadzają się wszyscy na to, iż należy usunąć wszystkich ludzi stronniczych, intrygantów, nie odznaczających się przykładną prawością i rzeczywistem poświęceniem dla kraju. Naród chce ludzi z głową i sercem; pojmuje on, że wybiła dlań godzina, pragnie zwrócić na siebie oczy, zasłużyć na szacunek Europy i miłość ludów włoskich.

Nie sądzimy, ażeby zamiary następcy tronu były określone: pogrążony od dni kilku w głębokim smutku, świadek strasznych cierpień ojca, którego utrata mu grozi, nie robi programów na przyszłość. Domyślamy się wszakże, iż przemówiono doń mądrze, dano mu zbawienne rady, i mamy nadzieję, że trzymać się ich będzie. Pomiędzy osobami znakomitego stopnia, które uważają za powinność stanąć w tym razie w obronie prawdziwych potrzeb kraju, wymienimy najprzód xięcia Syrakuzy brata królewskiego. Xiąże ten, który wiele podróżował za granicą, zajmując się sztuką z zamiłowaniem i badając przytem z uwagą wypadki świata, postanowił podobno popierać w obec przyszłego króla a swego synowca, zasady mądréj wolności i wprowadzić królestwo Obojga Sycylji do koncertu państw europejskich. Xiąże ten pojmuje ważność stanowiska, jakie kraj na téj nowéj drodze osięgnąć potrafi, i rozstrzyga dziś kwestje z energją, za którą wdzięczność mu się należy. Jego roztropne pośrednictwo będzie miało wiele znaczenia i wpływu. Stronnictwo liberalne liczy na niego i na popierane przezeń zasady. Przejęty głębokiem poszanowaniem dla króla, nie odzywa się z żadnym okrzykiem i nie przedsiębierze nic, coby zła wola przekształcić mogła; pozostawia Bogu sąd o przeszłości, bo czuje, że ma przyszłość przed sobą.

Dziennik tutejszy urzędowy kończy na tem, od czego był powinien zacząć. Od poniedziałku bowiem pisze prawdę o chorobie Jego Kr. Mości; co wieczór podają do wiadomości stan zdrowia króla, które z dniem każdym w groźniejszą przechodzi fazę: sami lekarze dziwią się, iż Jego Kr. Mość może żyć mimo tak straszliwego wycieńczenia.

Buletyn wczorajszy jest nader lakoniczny:

„Stan zdrowia Jego Kr. Mości, oprócz niejakiego spokoju wieczorem, pogorszył się jeszcze.“

Pałac Caserta godz. 10 rano d. 15 kwietnia.

Wszyscy członkowie rodziny królewskiéj znajdują się w Casercie, i tylko rzadko we dnie wydalają się do Neapolu; pociągi nadzwyczajne dzień i noc są gotowe na usługi pałacu.

W tym tygodniu królestwo pruscy, w towarzystwie xiężniczki Alexandry, zwiedzili Herculanum, Wezuwjusz, Castellamare i Sorrento.

— Wieść krążąca o bójce pomiędzy żołnierzami szwajcarskimi a neapolitańskimi, pomimo wielkiego rozgłosu, nie jest zupełnie pewną. Wszystkie wojska są skoncentrowane w koszarach wraz z oficerami, a z rozkazu wyzszéj władzy, wzbroniono udzielać jakichbądź urlopów i najmniejszych nawet pozwoleń do wyjścia.

Zajmują się tu bardzo osobami mającemi wejść do składu nowego rządu, gdyż wszyscy domyślają się, że żaden z obecnych ministrów nie zostanie. *Mała szkoda, krótki żal!* Sądzą tu nawet, że cała obecna kamarylla dworska, zupełnie zniknie z widowni publicznéj, a temu zamiarowi najbardziéj naród poklaskuje. *(Neue Preus. Ztg.)*

Zbieranina.—Poszukiwania archeologiczne w Krymie uwieńczone zostały odkryciem piwnicy egipskiéj w pobliżu Kerczu, zbudowanéj z kamienia ciosowego, w kształcie równoległoboku długości 4 metrów, szerokości zaś $2\frac{1}{2}$ metra i na 3 metry wysokości. Znaleziono w niéj wspaniały grobowiec z drzewa cyprysowego, bogato rzeźbą ozdobiony, nadto znaleziono naczynie malowane, pozłacane i ozdobione płaskorzeźbami bardzo dobrze zachowanemi. Nowy to dowód dawno wyrzeczonego zdania że północna strona Bosforu, gdzie się bardzo wiele znajduje kopców zawierających sarkofagi starożytne, była ludom wschodnim azjatyckim w starożytności dobrze znaną.

— Z galerji obrazów w Amsterdamie, skradziono znakomity obraz A. Vander Werff'a, przedstawiający rodzinę Zbawiciela. Zręczny złodziéj odjął płótno od ramy, i tylko pierwsze zabrał, ale pokazuje się, że miał gust malarski wcale dobry.

— Pisma angielskie głoszą, że niezawodnym sposobem leczenia zapaleń gardła, zwłaszcza u dzieci, jest mocne wciąganie wyziewów wapna użytego do oczyszczania szkła.

— Paryżanie zachwycają się widokiem olbrzymiego łososia, jakiego tam od stu lat nie widziano. Złowiono bowiem w rzece Loirze tego gatunku rybę 53 funtów ważącą, a na jeden metr i 25 centymetrów długą, którą dla oglądania wystawiono u Chevet'a w Palais Royal.

— Kongres telegraficzny międzynarodowy, który się w roku zeszłym zebrał był w Bern w Szwajcarji, zaproszony został przez rząd francuzki do zebrania się na ten rok w Paryżu.

— Następujące cyfry wskazują nam bogactwo znaczniejszych publicznych xięgozbiorów. Bibljoteka cesarska w Paryżu liczy na swych półkach 800,000 dzieł drukowanych; muzeum Wielkiéj Brytanji 560,000; bibljoteka królewska w Berlinie 520,000, bibljoteka królewska w München 480,000; bibljoteka królewska w Kopenhadze 410,000; bibljoteka cesarska w Wiedniu 365,000; bibljoteka uniwersytecka w Göttingen 360,000; bibljoteka królewska w Wrocławiu 350,000, bibljoteka publiczna królewska w Dreznie 305,000. Najznaczniejszy przyrost w ostatnich czasach miała bibljoteka muzeum Wielkiéj Brytanji, która będąc przed 23 laty siódmą co do liczby, dzisiaj jest drugą.

— O znanym tu w Warszawie komiku francuzkim Levassor opowiadają, że niedawno temu biorąc udział w koncercie na korzyść ubogich w Paryżu danym, był wraz z innymi artystami zaproszony do proboszcza na śniadanie. Tam pod serwetą znalazł jaje wielkanocne, z którego gdy je stłukł, pięć napoleondorów wypadło. „Mój szanowny proboszczu, rzekł Levassor, jakkolwiek odgadłeś że lubię jaja gotowane, przecież nie odgadłeś że tylko białko z nich jadam: — racz więc zezwolić, ażebym żółtko z niego oddał na ubogich.“

— Jeżeli znajdowanie bursztynu kopalnego jest skazówką jak daleko przed wielu wiekami dochodziło morze Baltyckie, jako dotąd jedyna skarbnica tego drogiego materjału, to powinnibyśmy sądzić, że nawet dzisiejsze W. X. Poznańskie było kiedyś w zakresie tego morza, albowiem niedawno w pobliżu Kruszwicy włościanin wybierając z dołu margiel odkrył żyłę bursztynową, a kopiąc daléj za nią, w głębokości sążnia mniéj więcéj, znalazł kawał bursztynu kształtu podłużnego okrągłego, skorupą ciemną powleczony a wewnątrz żółtawo białego, czyli tak zwanego kapuścianego koloru, ważący 40 łutów. Nie znając wartości téj sztuki, sprzedał ją handlarzom za niecałe 10 talarów, ci zaś zaraz za takową 90 talarów dostali.

— Gmina starozakonnych zamierzyła w Berlinie w ulicy Oranienburgskiéj, wybudować synagogę, na którą licząc w to koszta kupna placu, postanowiono 300,000 talarów (270,000 rs.) wydatkować.

DONIESIENIA.

— Z dniem 14 (26) kwietnia r. b. rozpoczyna się kurs letni prelekcji w Akademji agronomicznéj w Moeglin, przy któréj wykładać będą: radca ekonomiczny Thaer: teorję rolnictwa, o rozpoznaniu roli, o uprawie roślin pastewnych i przemysłowych, o specjalnéj hodowli bydła.

P. Reinchard: chemję zwierzęcą i roślinną, botanikę, mineralogję, miernictwo i niwellację.

Dr Bretsch: specjalną zwierzęcą pathologję, therapię i chirurgję.

Zarazem podpisany dyrektor podaje do wiadomości, że z początkiem kursu zimowego w roku bieżącym Dr Albrecht Thaer syn, rozpocznie wykład nauk agronomicznych w tutejszéj akademji.

Moeglin w kwietniu 1859 r.

A. P. Thaer

Królewsko-pruski radca główny ekonomiczny dyrektor królewsko-pruskiéj akademji agronomicznéj w Moeglin.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Biernacki Kwiryn oby. z Zamościa nr 570. —Domaradzki Leopold oby. z Małopola nr 585. — Soldenhof Alexander ob. z Służewa nr 625.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Damięcki Stanisław ob. do Przetyczy. — Grabowski Maxymiljan ob. do Żukowa. — Zieliński Piotr oby. do Rudzienka. — Kochanowski Władysław rządzca dóbr do Poznania. — Kiśliński Andrzej sekretarz kolegialny —do Niemiec.

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 15 (27) Kwietnia 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.